

Piotr Puczyłowski
V rok, WNE UW

Elektroniczna smycz

Myślę, że jeszcze wielu z moich rówieśników, a na pewno, ludzie nieco starsi ode mnie. Pamiętają czasy, gdy w domach posiadanie telefonu nie było rzeczą naturalną. Przydział numeru nie był sprawą jednego wyjścia do operatora. Była to często sprawa wymagająca długiego okresu cierpliwości. Myślę, że ze spokojnym sumieniem mogę stwierdzić, że dla wielu ludzi posiadanie telefonu mogło być wręcz marzeniem. Czy jednak te dążenie do ciągłego bycia w kontakcie jest godne marzeń?

W dzisiejszych czasach już dzieci w szkole podstawowej a nawet w przedszkolach posiadają telefony komórkowe. Telefony stacjonarne są na wyciągnięcie ręki, a odejście od monopolu w branży telekomunikacyjnej pozwala na wybór dogodnej taryfy dla abonenta. Każdy pragnie „być w kontakcie”. Często jednak w głowie rodzi mi się myśl, czy aby na pewno spełnienie tego marzenia jest dla wszystkich korzystne? Czy nowe technologie wymiany informacji nie są tylko kolejnymi kajdanami dla terażniejszego społeczeństwa? Czy ciągła wymiana informacji i presja by być dostępnym na każde zawołanie pomaga w życiu, czy też je zakłóca?

Sam jestem w tej chwili posiadaczem 2 telefonów komórkowych, i szczerze powiem, że pozostawienie któregoś z nich w domu, gdy wychodzę na uczelnię bądź do pracy budzi we mnie niepokój. Niepokój ten jest spowodowany presją, która ciąży na każdym posiadaczu telefonu komórkowego. Presją bycia w pełni dostępnym. W obecnych czasach każde spotkanie ze znajomymi bądź spotkanie businessowe jest umawiane przez telefon komórkowy bądź email. Nie odpowiedzenie w krótkim czasie na sms od znajomego może okazać się znakiem braku zainteresowania. W każdej chwili mój pracodawca może sprawdzić gdzie jestem i co robię. Idąc dalej, każdy może w każdej chwili przerwać moją pracę, czy inną czynność, którą wykonuję by zająć mnie czym innym. Można by bronić w tym momencie nowej myśli technologicznej i powiedzieć, że zawsze połączenie można odrzucić, bądź w prosty sposób zignorować. Jest jednak w każdym człowieku wewnętrzny obowiązek odebrania dzwoniącego telefonu, który nie pozwala pozostać obojętnym na dzwonek. W szczególności, gdy jesteśmy w pracy. Każdy telefon może oznaczać potencjalnego klienta, który akurat w tym momencie bardzo potrzebuje naszej pomocy. Często, zatem rzucamy zadanie, nad którym pracujemy by odebrać niespokojny telefon. Moim skromnym zdaniem powoli stajemy się niewolnikami w rękach telefonów komórkowych, jak też poczty elektronicznej. Telefony często zamiast ułatwiać nam pracę, powodują rozkojarzenie i nie pozwalają skupić się na konkretnym zadaniu. Prowadzi to do częstych pomyłek, jak też spadku efektywności pracy. Z własnych doświadczeń wiem, że nie rzadko telefon może być powodem zdenerwowania.

Podobne odczucia mam, co do poczty elektronicznej, która działa w bardzo podobny sposób na psychikę terażniejszego pracownika. Codzienna dawka poczty, która nierzadko przerasta możliwości odpisania w oczekiwanym czasie, może spowodować spadek efektywności pracy. Jest to skutek, który zupełnie mija się z zakładanym celem. Człowiek w XXI wieku atakowany jest z każdej strony

informacjami, które tak naprawdę ciężko jest przetworzyć i zapamiętać. Myślę, że w wielu przypadkach nowe technologie zamiast pomagać człowiekowi, przeszkadzają.

Nie przewiduję znacznego rozwoju telekomunikacji, jeżeli chodzi o telefonię. Myślę, że w pewnym momencie zostanie ona zastąpiona, czymś w rodzaju „telepatii”. Mam tu na myśli urządzenia, które umożliwią komunikację na daleką odległość, bez wykręcania numeru i bez używania słuchawek. W tej chwili jest to teza dość odważna gdyż nie jest poparta żadnymi badaniami. Niemniej jednak uważam, że jest to kierunek, w którym uda się telekomunikacja. Wiem także z programów naukowych nadawanych TV, że są już pierwsze sukcesy w kierowaniu komputerem przy pomocy myśli.

Może być to jeszcze bardziej uciążliwe dla ludzi, gdyż w takim przypadku nie będzie można zbyt łatwo uniknąć niechcianej rozmowy. W dłuższym okresie może być to bardzo zgubne dla użytkowników. Podobne zagrożenia mogą czyhać w rozwoju nie tyle telefonii, co rozwoju szeroko pojętego transportu. Biorąc pod uwagę, że naukowcom już udało się przeteleportować światło. Dodatkowo wiele z wynalazków stworzonych przez scenopisarzy filmów science – fiction, zostało „przebitych” w rzeczywistości, lub zostały stworzone. Myślę, że prawdopodobieństwo teleportacji człowieka jest w pewnym stopniu prawdopodobne. Czyha za tym jednak kolejne zgorzenie, związane z tytułową elektroniczną smyczą. Teleport może wywierać presję na ludziach. Presja była by związana z obowiązkiem „bycia wszędzie”. Skoro możliwe by było przemieszczanie się w tak szybkim tempie, klienci jak też przełożeni mogliby wymagać od nas obecności na każdym możliwym spotkaniu. Jak też mogli by nas wzywać w każdej możliwej chwili, byśmy ich odwiedzili.

Niestety nie widzę dużej możliwości zahamowania tego rozwoju, który w długim okresie może spowodować zniszczenie naszej cywilizacji. Jak miało to miejsce w starożytnym Rzymie. Nie było to co prawda związane z takim rozwojem technologicznym. Bardziej miało to podłoże upadku moralnego. Jednakże w naszych czasach rozwój technologiczny idzie często w parze z upadkiem moralnym. Nie chce tu prezentować skrajnie pesymistycznego obrazu. Jednak, kiedy spojrzy się bliżej na naszą cywilizację, bez większego trudu można to zauważyć.

Podsumowując, niegdyś ludzie marzyli o posiadaniu telefonu stacjonarnego, o „komórkach” nie było jeszcze mowy. Tymczasem myślę, że w dzisiejszych czasach, gdy wielu ludzi ma już dość ciągłego biegu, niejeden chętnie by z niego zrezygnował. Zastanawiam się często, jakie konsekwencje może mieć spełnienie innych teraźniejszych marzeń. W obecnym świecie często mówi się o teleportacji, która zawładnęła już filmami science – fiction. Sam myślę, że to świetny pomysł, szczególnie stojąc co rano w korku. Czy jednak na pewno wszystkie nasze „udogodnienia” są dla nas korzystne? Na przykładnie telefonu komórkowego myślę, że mogą być korzystne, jeżeli tylko będziemy umieli z nich korzystać z należyтым umiarem.